

# Henryk Komarnicki

1912-1990

**Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1943 roku; właściciel szkunera „Orion”, oficer pokładowy, uczestnik konwojów, prezes Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie.**

Urodził się 25 maja 1912 r. w Warszawie. Usunięty ze Szkoły Morskiej w 1931 r. jako jeden z uczestników słynnego strajku głodowego w obronie likwidowanego przez dyrektora Adama Mohuczego Bratniaka, ukończył Wydział Nawigacyjny PSM dopiero w 1943 r. w Anglii. Ale z żeglugą się nie rozstał. W numerze listopadowym „Morza” z 1937 r. ukazała się wzmianka: „W połowie roku bieżącego został nabyty w Finlandii przez p. H. Komarnickiego trójmasztowy szkuner «Orion» o tonażu 290 BRT i nośności 450 ton. Po dokonaniu remontu i zainstalowaniu motoru pomocniczego szkunier ten, już pod banderą polską, odpłynął w pierwszych dniach października z ładunkiem drzewa z Finlandii do Anglii. Henryk Komarnicki, 25-letni były uczeń Wydziału Nawigacyjnego Szkoły Morskiej, postanowił – wzorem kilku innych swych kolegów – zostać samodzielnym armatorem. Nabyty żaglowiec bez zmiany nazwy zarejestro-

wał 1 września 1937 r., tymczasowo na rok, w poselstwie polskim w Helsinkach. Na kapitana zaangażował ówczesnego porucznika żeglugi wielkiej Michała Leszczyńskiego [abs. WN z 1928], znanego miłośnika żaglowców i utalentowanego malarza-marynistę<sup>1</sup>. Dobrego interesu na tym statku nie zrobił, bo po pierwszym (i ostatnim) rejsie z ładunkiem słupów telegraficznych z fińskiej Haminy do Anglii „Orion”, uszkodzony, pozostał na Tamizie: początkowo z powodu częstych awarii motoru, a następnie z powodu obłożenia aresztem za nieuregulowanie należności wobec załadowcy, maklera, załogi oraz nieuiszczenie opłat portowych. „Aż do sierpnia 1938 r. statek – przetrzucany z miejsca na miejsce – błąkał się po zakamarkach londyńskiego portu [...]”<sup>2</sup> i w tym samym miesiącu został sprzedany.

Do Anglii Henryk Komarnicki przybył w 1942 r. z Rosji<sup>3</sup>. Był starszym marynarzem m.in. na „Sobieskim”, od 20 listopada 1943 r.



Szkunier „Orion”, „Morze” 1976, nr 7

III oficerem na s/s „Tobruk”. W czerwcu 1945 r. ukończył kurs kapitanów w Londynie.

Pływał przez szereg lat na statkach izraelskich, a w 1958 r. zaokrętował jako starszy oficer na m/s „Stella Nova” – należąco do firmy Wincentego Bartosiaka (abs. WN z 1922)<sup>4</sup>.

W 1980 r. przyjechał do Gdyni na światowy Zjazd Absolwentów Szkoły Morskiej – co obszernie opisał następnie w „Okólniku”: „Wstaję wcześniej i już o 7.30 jestem przed gmachem. Nad wejściem wielki napis powitalny do absolwentów. Przed gmachem ruch, chłopcy i dziewczęta w mundurkach ze znakami pierwszego i drugiego kursu – ach, jakbyśmy się chcieli teraz zapisać na pierwszy kurs – i paru starszych panów płacących za taksówki. Wchodzę do gmachu i znajduję się w tłumie kolegów, którzy tak jak ja nie mogli się doczekać momentu otwarcia. Rejestruję się przy długim stole, dostaję «birkę», znaczek zjazdu z nazwiskiem i książki o rozwoju Szkoły, książkę piosenek kol. Hłaski oraz bilet do teatru. Rozglądam się w tłumie za znajomymi. Twarzy na ogół się nie poznaje, czyta się nazwiska i rzuca się sobie w objęcia, wspominając dawne czasy. Ale kol. Brazgalski poznaje mnie na pierwszy rzut oka, co dowodzi fantastycznych zdolności, ja zaś poznaję kol. Żelazowskiego, który się nic nie zmienił. [...]

Punktualnie o 9-ej zbieramy się w auli i uroczystości się rozpoczynają. Parada sztandarów, przemówienia oficjalne [...]. Przerwa i rozpoczynamy zwiedzanie Szkoły, oprowadzani przez wykładowców i personel Szkoły. W każdym dziale kierownik działu wyjaśnia, odpowiada na nasze pytania, wszystko bardzo rzeczowo, ale również serdecznie. Już dobrze zmęczeni idziemy na film «60 lat Szkoły Morskiej». Oglądamy świetnie zrobiony film – krótki, ale wzruszający, wielu z nas łzy się kręca w oczach. Chciałoby się go jeszcze raz obejrzeć w Londynie i mam nadzieję, że się to uda.

Potem obiad, smaczny i dobrze podany, potem spotkanie z przedstawicielem do spraw Polonii. Ożywiona dyskusja, jak zainteresować młode emigracyjne pokolenie sprawami polskimi. Nie dać się wynarodowić. Przerwa, rozmowy z dawno nie widzianymi kolegami i jedziemy do Planetarium i na zwiedzenie wydziału nawigacyjnego.

Jakby się «Tosio» cieszył, gdyby mógł mieć planetarium. Przechodzimy na «Dar Pomorza». Telewizja, reporterzy – najdziwniejsze pytania i coctaille z kanapkami nienagannie podane i przygotowane. Idziemy na apel poległych, bardzo wzruszający, znajome nazwiska kolegów, którzy odeszli, wszystko robi wielkie wrażenie. [...]

Różne przemówienia na różne tematy. Kol. Żelazowski [abs. WN z 1933] przypomina powiedzenia «Tosia», zaczynając od «głupota to też dar Boży, tylko nie należy jej nadużywać». Kol. Hłasko daje Szkole powiększony znaczek Szkoły. Adiunkt Sawicki, historyk, krytykuje «Ludzi Morza» Taniewskiego, jako nieściłą i niepełną, nie zdając sobie z tego sprawy, że jest ona oparta całkowicie na jedyńych autentycznych i kompletnych materiałach z kartoteki naszego Związku. [...]

Wszystko to, w czym brałem udział – doskonałe. Poza świetną organizacją, zasługa rektora Dudy i zespołu kierownictwa Szkoły, poza wrażeniami i wzruszeniami, wspomnieniem młodości, uderzający fakt, że traktowano nas serdecznie i z wielkim szacunkiem, co mnie aż zawstydzalo, bo nie czułem się godny tego. Jednocześnie podziwiam osiągnięcia i postęp w rozbudowie Polski na morzu i zapał młodych profesorów i profesorek, jak i uczniów do osiągnięcia jak największej wiedzy we wszystkich dziedzinach gospodarki morskiej. System któregoś dnia się zmieni, ale wiedza i tradycja morska pozostaną.

Wszystkie przemówienia i referaty utrzymane w ramach przez «cudzoziemców» akceptowanych, bez ataków i zbyt silnych akcentów politycznych, znów zasługa rektora Dudy, który przewodniczył bardzo silnie, nie pozwalając na zbytne gadulstwo<sup>5</sup>.

W czerwcu 1981 r. ze względu na stan zdrowia zrezygnował z prezesowania Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie<sup>6</sup>.

W 1989 r. pisał: „Droży Koledzy, w tym roku znów nie mogę przyjechać – jestem przykuty do łóżka, [...] stwierdzono u mnie zator i dwustronne zapalenie płuc i jeszcze do tego cukrzycę. Według statystyk powinienem już nie żyć. Ale dzięki całkowitemu poświęceniu się mojej żony [Priscilli], która dniami i nocami mną się opiekowała

(w niemieckim szpitalu poziom sanitarnej obsługi był poniżej krytyki), odwieźli mnie do domu. Mnie jest bardzo żal mojej żony. Ciągle coś od niej potrzebuję. Jednej nocy musiała biedaczka wstawać 25 razy, aby mi ulżyć w moich mękach. To potwierdza to, co zawsze mówiłem i o co się kłóciłem z śp. Mermonem: seks jest to przereklamowana przyjemność, ważna jest tylko miłość”<sup>7</sup>.

Zmarł 14 listopada 1990 r. w Krailling w Niemczech. „Chcę podać do wiadomości, że Henryk był prawdziwym polskim patriotą i dżentelmenem przez całe swe życie, podczas którego przechodził dobre i złe czasy tak w zdrowiu, jak i w pracy. Obdarzony był specjalną łaską, która pozwoliła mu przyjmować cierpienia jako wolę Boską, pogodnie i bez narzekania. Poddał się śmierci spokojnie i bez obawy, bo był dobrze przygotowany na to przez przyjaznego Mu księdza. Msza żałobna odprawiona została w obecności licznej kongregacji krewnych i przyjaciół. Pogrzebowy ceremoniał był prowadzony przez polskiego kapłana. Trumna okryta była polską flagą i kapitańska czapka leżała na niej wśród masy biało-czerwonych kwiatów i wieńców”<sup>8</sup>.



Komendant „Daru Młodzieży” ze srebrnym modelem londyńskiej barki ofiarowanej przez Związek POMH w Londynie. Od prawej: Henryk Komarnicki, kpt. ż.w. Tadeusz Olechnowicz, kpt. ż.w. Ryszard Jedyński i kpt. ż.w. Mirosław Łukawski („Okólnik”1982, nr 146, s. 1)

**Źródła:** *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu; Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 3, Gdańsk 1999; londyńskie „Okólniki”; dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG.

1 Za: Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich 1918-1945*, tom 3, Gdańsk 1999, s. 191.

2 Ibidem, s. 191-193.

3 Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981, s. 145.

4 „Okólnik” 1958, nr 88, s. 32.

5 Henryk Komarnicki, *Zjazd w Gdyni od 14-go do 17-go czerwca 1980 roku*, „Okólnik” 1981, nr 142, s. 3-4.

6 „Okólnik” 1981, nr 144, s. 19.

7 „Okólnik” 1989, nr 158, s. 33.

8 „Okólnik” 1991, nr 163, s. 44.